

Z listów od Czytelników

Listy otwarte autorów książki oraz stanowisko Redaktora Naczelnego Biuletynu *INPE*
Całość opublikowana w zeszycie nr 71 Biuletynu z sierpnia 2005 r. (s. 76-85)

List otwarty do Redaktora Naczelnego INPE od pana Juliana Wiatra i polemiczna
korespondencja¹

Szanowny Panie Redaktorze,

Z zainteresowaniem przeczytałem zamieszczoną w ostatnim numerze INPE recenzję książki, której jestem współautorem pt. „Poradnik projektowania i wykonawstwa” dokonaną przez inż. Michała Firę z gdańskiej firmy MEGREZ.

Czytając te uwagi sądziłem, że napisano je w trosce o udoskonalenie treści zawartych w mojej książce. Przekonałem się jednak, że tak nie jest. Dokładna analiza tych uwag pozwala wyciągnąć wniosek, że nie chodziło w nich o błędy edytorskie książki, ale o spostponowanie opracowania.

Każda krytyka jest spełni swoje pożyteczne zadanie tylko pod warunkiem, że jest konstruktywna, czego w treści recenzji inż. M. Firy zabrakło. Więcej w niej obelżywych wyrażeń skierowanych do autorów poradnika oraz Wydawnictwa aniżeli uwag merytorycznych, zresztą nie do końca trafnych. Doceniam ciętość pióra mego adwersarza, ale w myśl zasady, że „każdy kij ma dwa końce” widzę, że mój recenzent dokonał aktu samookaleczenia. Być może, że był to akt młodzieńczej desperacji spowodowanej wiarą w nauki, które ktoś podpowiedział. Ta wiara nie zawsze do końca zgodna jest z prawdą. Nie wiem jak zrozumieć więc publiczne zamieszczanie takich recenzji, które zawierają słowa ośmieszające mnie, współautora opracowania i wydawcę?

Panie Redaktorze!

Z praktyki wiemy jak różne listy ludzie piszą. Nie każdy list nadaje się do publikacji bez sprawdzenia jego merytoryki. U nas w redakcji np. zwracamy baczną uwagę zarówno na jego wartość merytoryczną, jak i na dobór słów. Nie chcemy nikogo ośmieszać, drwić i nie chcemy z jakiegokolwiek powodu popełniać gafy. Czasem pozornie rzecz wydaje się słuszną, ale jak zajrzy się do źródeł, to można przekonać się, że prawda bywa inna. Ponadto traci się na prestiżu i bywa się postrzeganym jako wydawnictwo brukowe, a przecież nie o takie zasady poczytności nam chodzi.

Potrafię polemizować z serią złośliwych komentarzy i mógłbym również złośliwie moje tezy bronić – tylko po co? Lepiej sięgnąć po sprawdzone podręczniki (nie tylko akademickie) i przepisać definicje, ale wtedy ten kilkustronnicowy elaborat mojego adwersarza wymagałby kilkunastu stron mojej riposty, a na to żadna redakcja nie ma miejsca w czasopiśmie.

¹ Zachowano pełną zgodność przedruku listu z otrzymanym oryginałem

Dla przykładu:

1. Negowana przez autora recenzji skuteczność wyłączników różnicowoprądowych w ochronie ppoż. budynków została wielokrotnie potwierdzona w badaniach prowadzonych przez SGSP (również tych stosowanych w instalacjach wykonanych w układzie sieci TN-S).
Autor recenzji nie rozumie, że instalacja niejednokrotnie jest bardzo rozległa, często prowadzona na tynku lub drabinkach instalacyjnych co sprzyja osiadanemu kurzu, który przy określonym prądzie ulega zapaleniu (to jeden z wielu przykładów).
2. Wyłącznik silnikowy produkcji firmy Moeller przystosowany jest do przerywania prądów zwarciovych oraz przeciążeniowych. W przedniej części aparatu widoczny jest potencjometr umożliwiający wybranie prądu w określonych granicach.
Natomiast zastosowanie wyłącznika nadmirowoprądowego typu PLSM10 wymaga uzupełnienia przekaźnikiem termobimetalowym co zostało wykonane w przykładzie zamieszczonym w książce (autor recenzji nie przeczytał, gdyż zabezpieczenie wyłącznikiem silnikowym stanowi następny punkt prezentowanego przykładu obliczeniowego.
W przypadku zasilania kilku wentylatorów sensowniejszym jest zastosowanie w każdym z nich zabezpieczenia zanikowego oraz przeciążeniowego i zwarciovego i przeciwporażeniowego co pozwala uniknąć jednoczesnego ich rozruchu. Natomiast indywidualne zabezpieczenie różnicowoprądowe pozwala uniknąć wyłączenia całej grupy co mogło by się zdarzyć podczas uszkodzenia izolacji jednego z nich przy zastosowaniu grupowego zabezpieczenia przeciwporażeniowego. Zastosowanie rozłączników FR w torze zasilania każdego posiada przesłanki eksploatacyjne. Wyłącznik instalacyjny nadmiarowoprądowy nie jest przystosowany do pracy manewrowej w przeciwieństwie do rozłącznika. Taki sposób zasilania wynika z mojej 28-letniej praktyki projektowo-wykonawczej.
3. W kwestii pomiarów rezystancji izolacji transformatorów, której badanie wykonuje się popularnym indukcyjnym miernikiem izolacji, trudno jest zrozumieć zarzuty autora recenzji (może chodzi mu o próbę napięciową). Naturalnie istnieją mierniki elektroniczne ale popularny IMI jest wykorzystywany w wielu zakładach przemysłowych i firmach instalacyjnych.
4. Kwestionowane określenie zawarte w pkt.21 recenzji jest identyczne jak zapisane w jednej z książek E. Musiała – trudno więc zrozumieć co autor recenzji miał na myśli, krytykując nieświadomie swojego nauczyciela i słownictwo zawarte w jego książkach.
Pragnę zauważyć, że prąd znamionowy oznacza się jako I_n natomiast obliczeniowy prąd obciążenia oznacza się jako I_B zatem użycie symbolu I_b oznacza tyle samo co I_{basym} tyle tylko, że jest bardziej czytelne.
5. Dobrze byłoby dokładnie zapoznać się z komentarzem do normy N-SEP –002 i zawartym wyjaśnieniem zamieszczonym w poradniku, uzasadniającym przyjmowanie mocy zapotrzebowanej (umownej) w [kW]. Nawet autorzy normy N-SEP-002 zamieścili taki komentarz, pomimo że formalnie powinno się ją podawać [kVA]. Moc umowną w zakładzie energetycznym lub innej spółce dystrybucyjnej również zamawiamy w [kW]. Wartość 0,4 zamieszczona we wzorze 2.6.7 poradnika nie jest dziełem przypadku i wynika ona z Rozporządzenia Ministra Gospodarki i Pracy z dnia 20 grudnia 2004 roku w sprawie szczegółowych warunków przyłączania podmiotów do sieci elektroenergetycznych, ruchu oraz eksploatacji tych sieci [Dz. U. Nr 2/2005 poz.6], choć formalnie wzór powinien mieć postać:

$$Q_B = P_{ZBP} (tg \varphi_n - tg \varphi_{dop}) . \text{ Natomiast } tg \varphi_{dop} = 0,4 \text{ (często oznaczany również jako$$

$\text{tg}\varphi_k$, co uzasadnia książkową jego postać.

Nie słyszałem o innej wartości wymaganej przez spółki dystrybucyjne, przynajmniej w naszym kraju.

6. W kwestii przeznaczenia wyłączników nadmiarowoprądowych o określonej charakterystyce proponuję udać się na szkolenie do firmy FAEL – LEGRAD w Ząbkowicach Śląskich lub zapytać szefa produkcji tej firmy przez postawieniem bezzasadnych zarzutów komukolwiek.
7. W poradniku Inżyniera Elektryka znajdzie recenzent oznaczenie współczynnika udaru jako χ a nie jak sugeruje autor recenzji jako κ (to chyba jakieś nieporozumienie).
8. Powoływanie się przez autora recenzji na nieobowiązujące w naszym kraju oraz organizacji CENELEC normy niemieckie jest bezzasadne. Nikt oczywiście nie zabrania korzystania z nich ale jak na razie nie ma takiego obowiązku.

Wymagania dotyczące uziemiania punktu neutralnego transformatora SN/nN znajdzie recenzent w normie N-SEP-001.

Z zapisów tej normy wynika przez analogię do wymagań uziemienia punktu neutralnego transformatora, wymóg dotyczący uziemienia punktu neutralnego generatora. Po zatem jest on potwierdzony moją wieloletnią praktyką wynikającą z instalowania zespołów spalinowo-elektrycznych przeznaczonych do rezerwowego zasilania obiektów budowlanych.

Przedstawione przykłady to tylko nieliczne nietrafne problemy poruszone w recenzji jej autora.

Julian Wiatr

Redaktor Prowadzący Miesięcznika „Elektro.info”

P.S. Zgodnie z prawem prasowym Pan Redaktor jest zobowiązany do zamieszczenia niniejszej repliki w jednym z dwóch najbliższych numerów INPE.

Warszawa, 4 lipca 2005 r.

Odpowiedź Redaktora Naczelnego *INPE*

Szanowny Panie Redaktorze,

Chętnie, choć z przykrością zamieszczam Pański list otwarty. Czytając go uważnie nie mogłem wyzbyć się obaw, że manipuluje Pan prawdą. Wzbudziły je następujące spostrzeżenia:

1. Zarzuca Pan inż. Michałowi Firze, że celem jego opinii było „spostponowanie opracowania”, a nie konstruktywna krytyka. „Postponować znaczy okazywać komuś lub czemuś brak szacunku”². A przecież siłą rzeczy nie da się okazywać szacunku dla opracowania poddawanego krytyce. Natomiast **każda krytyka przyjęta rzetelnie, bez uprzedzeń jest pozytywna**, ponieważ może wyprowadzić z błędu. Już w VI wieku przed narodzeniem Chrystusa znana była grecka maksyma: „*Przywilejem*

² „Szkolny słownik wyrazów obcych i trudnych” – Wyd. „Wilga”, Warszawa 2002r., str. 505

każdego człowieka jest błędzić; tylko głupca – tkwić w błędzie". W „Elementarzu Jana Pawła II ...” można przeczytać: „*Nikomu nie może być naprawdę obojętne, czy jego wiedza jest prawdziwa. Jeśli człowiek odkryje, że jest fałszywa, odrzuca ją; jeśli natomiast może się upewnić o jej prawdziwości doznaje satysfakcji*”³... „*Nie wolno tylko człowiekowi trwać w błędzie, nie usiłując przekonać się o tym jaka jest prawda.*”² Nie zaprzeczy Pan, że m. in. krytyka jest ku temu dobrą okazją.

2. Nie ma w opinii ani jednego obelżywego słowa, czy wyrażenia, które zarzuca Pan recenzentowi. Chyba, że wykazane na 7 stronach czasopisma usterki i błędy opracowania uznaje Pan za obraźliwe, ubliżające autorom i wydawnictwu?
3. Zabrakło w *liście otwartym* odpowiedzi na te zarzuty. Zarówno zapowiedź o gotowości polemizowania z nimi, jak i 8 podjętych przez Pana odpowiedzi na 25 zarzutów merytorycznych i 24 innych uwag, potwierdza tylko moje obawy o manipulowaniu prawdą.
4. Prawo do wyrażania własnych poglądów i ocen ma każdy wolny człowiek, ale nie zawsze są one obiektywnie słuszne. „*Szczególna to odpowiedzialność za słowa, które się wypowiada, bo one mają moc świadectwa: albo świadczą o prawdzie, albo są dla człowieka dobrem, albo też nie świadczą o prawdzie, są jej zaprzeczeniem i wtedy są dla człowieka złem, chociaż mogą być tak podawane, tak preparowane, ażeby robić wrażenie, że są dobrem. To się nazywa manipulacja*”⁴ „*Wolność publicznego wyrażania swoich poglądów jest wielkim dobrem społecznym, ale nie zapewnia ono wolności słowa. Niewiele daje wolność mówienia, jeśli słowo wypowiedziane nie jest wolne. Jeśli jest spętane egocentryzmem, kłamstwem, podstępem, może nawet nienawiścią lub pogardą dla innych. ... Niewielki będzie pożytek z mówienia i pisania, jeśli słowo będzie używane nie po to, aby szukać prawdy, wyrażać prawdę i dzielić się nią, ale tylko po to by zwyciężyć w dyskusji i obronić swoje – może błędne stanowisko*”²

P.S. Mając świadomość odpowiedzialności za swoje wypowiedzi, zwróciłem się z prośbą do Pana dr. inż. Edwarda Musiała o ustosunkowanie się do odpowiedzi w *liście otwartym* na recenzję pana inż. Michała Firy. Gorąco dziękuję Mu za okazaną pomoc. Otrzymany list z odpowiedzią na moją prośbę przytaczam „in extenso”.

Szanowny Panie Redaktorze,

Spełniając Pana życzenie chciałbym z największą starannością odpowiedzieć, czy i w jakim stopniu *list otwarty* Pana Redaktora Juliana Wiatra (Autora) odpiera zarzuty zawarte w recenzji *Poradnika projektowania i wykonawstwa*, opracowanej przez Pana Michała Firę (Recenzenta) i opublikowanej w Biuletynie INPE, nr 68-69.

Poza ogólną oceną książki recenzja zawiera 25 uwag merytorycznych oraz 24 uwagi terminologiczne i redakcyjne, przy czym niektóre punkty listy uwag stawiają po kilka zarzutów. Są one uszeregowane w zasadzie w kolejności pojawiania się kwestionowanych fragmentów w tekście książki i każdorazowo Czytelnik znajduje wskazanie, na której stronie książki znajduje się dostrzeżona usterka. Autor odpowiada tylko na niektóre zarzuty, nie

³ Elementarz Jana Pawła II dla wierzącego, wątpiącego i szukającego – Wyd. Literackie 2001r.

⁴ Jan Paweł II. Słowa do Polaków – Wyd. „M” Kraków

wskazując, których stronic one dotyczą, a bywa, że domyślności Czytelnika pozostawia, którego punktu listy zarzutów odpowiedź dotyczy.

Sądzę, że Autor ma prawo do własnego poglądu, które zarzuty są bardziej, a które mniej ważne, które zarzuty są łatwiejsze, a które trudniejsze do odparcia. Szkoda jednak, że nie zadbał, aby czytelnik - pragnący śledzić jego odpowiedź - nie pogubił się.

Merytoryczna część odpowiedzi na recenzję zawiera osiem punktów, których lektura prowadzi do następujących wniosków.

Ad 1) Nie jest prawdą, że Recenzent neguje *skuteczność wyłączników różnicowoprądowych w ochronie ppoż. budynków*. Wystarczy przeczytać punkt 15 recenzji, aby przekonać się, że jest odwrotnie. To właśnie Autor neguje w swojej książce ich skuteczność w najbardziej rozpowszechnionym układzie instalacji TN-S, pisząc na s. 48, w wierszach 9-11 od góry: *W przypadku instalacji wykonanej w układzie TN-S jego instalacja (wyłącznika różnicowoprądowego - uwaga E.M.) poprawia stan bezpieczeństwa elektrycznego w eksploatowanej instalacji, jednak nie poprawi bezpieczeństwa pożarowego*. To zdanie zostało przytoczone w punkcie 15 recenzji, zatem odpowiadając na ten zarzut Autor z premedytacją odwraca kota ogonem. Mylna jest sugestia zawarta w *liście otwartym*, że wyłącznik różnicowoprądowy zadziała, jeżeli od nagrzanego przewodu zapali się osiadły na nim pył.

Ad 2) Ten punkt odpowiedzi dotyczy punktu 12 recenzji, który wylicza kilkanaście błędów w przykładzie obliczeniowym na s. 34-38 książki. Autor zaczyna od wyjaśnienia, do czego służy **wyłącznik silnikowy** firmy Moeller z potencjometrem. Po pierwsze, Autor odpowiada na zarzut wymaginowany, którego w recenzji nie ma. Po drugie, wymaginowany jest sam wyłącznik silnikowy z potencjometrem (tzn. rezystancyjnym dzielnikiem napięcia), bo takiego aparatu w ogóle nie ma. W recenzji jest zarzut następujący: „**Nadprądowe wyłączniki instalacyjne** nie mają nastawialnych wyzwalaczy przeciążeniowych, nie da się więc wyłącznika (nadprądowego instalacyjnego - uwaga E.M.) Moeller PLSM-C10/3 nastawić na 9,2 A”. Zarzut ten dotyczy dolnej połowy stronicy 37 (punktu B), gdzie mowa o zabezpieczeniu obwodu wspomnianym nadprądowym wyłącznikiem instalacyjnym. Różnice między nadprądowymi wyłącznikami silnikowymi a nadprądowymi wyłącznikami instalacyjnymi objaśniłem na stronicach 40-45 rozdziału 5.2 poradnika *Instalacje elektryczne i teletechniczne* wydawnictwa Dashöfer, gdzie można zajrzeć w razie wątpliwości. W dalszym ciągu odpowiedzi Autor podtrzymuje przedstawiony na rys. 2.7.5 (s. 37) pomysł z czterema łącznikami w obwodach odbiorczych. W każdym z obwodów wentylatorów powinien się znaleźć albo wyłącznik silnikowy z wyzwalaczem podnapięciowym i nic więcej, albo bezpieczniki i stycznik z przekaźnikiem przeciążeniowym i nic więcej. To wystarczyłoby, aby *uniknąć jednoczesnego ich rozruchu*. Wstawienie jakiegokolwiek dodatkowego aparatu mogłoby być usprawiedliwione tylko w sytuacji wyjątkowej i powinno być dobrze wyjaśnione, co więcej - należycie uzasadnione. Podawanie jako rozwiązania wzorcowego tego, co zawiera rys. 2.7.5, jest toksyczną dydaktyką. Nie ma w *liście otwartym* odpowiedzi na kilkanaście pozostałych zarzutów odnośnie do przykładu na s. 34-38 książki.

Ad 3) W książce (s. 81) Autor przez roztargnienie napisał: *rezystancję uzwojeń transformatora sprawdzamy induktorem* i dwukrotnie powtórzył, że chodzi o *rezystancję uzwojeń*, ale w *liście* do tego się nie przyznał. Uwaga Recenzenta (punkt 17 recenzji) jest słuszna, bo chodzi w tych miejscach książki o rezystancję **izolacji** uzwojeń. Ważniejszy zarzut, dotyczący temperatury odniesienia 30°C, pozostał bez odpowiedzi.

Ad 4) Nie sposób zrozumieć, jaki związek punkt 4 *listu otwartego* ma z punktem 21 recenzji, do którego się odwołuje i na jakie zarzuty recenzji Autor odpowiada. Nie wiadomo, o jakie *kwestionowane określenie* chodzi.

Ad 5) Norma N SEP-E-002 ma sześć stron. Zarówno w tekście, jak i w jedynej tablicy i na jedynym rysunku podaje moc zapotrzebowaną oraz moc szczytową wyłącznie w kilowoltoamperach. W *Komentarzu* (s. 34) jest wyjaśnienie następujące: *Dla formalnej poprawności obliczania prądu obciążalności długotrwałej w Normie przyjęto więc kVA jako jednostkę mocy zapotrzebowanej, chociaż w praktyce jest ona w przybliżeniu równa mocy czynnej.* Uwaga 3 recenzji jest zatem słuszna, chociaż błaha. Natomiast istotą uwagi 5 recenzji jest to, że w poradniku projektowania należy podawać wzory w pełnej postaci, z oznaczeniami wszystkich wchodzących w grę wielkości, a dopiero potem wpisywać dane liczbowe. Zatem we wzorze (2.6.7) należało wpisać $\text{tg}\varphi_0$, czyli wartość $\text{tg}\varphi$, do jakiej powinna być kompensowana moc bierna, a dopiero dalej - napisać, że zwykle $\text{tg}\varphi_0 = 0,4$. Gdyby w książce sprawa była tak przedstawiona, wtedy przypuszczalnie nie byłoby uwagi 5. Autor po raz kolejny w *liście otwartym* rozmyślnie mija się z prawdą pisząc o wartości $\text{tg}\varphi_0 = 0,4$, że wynika ona z *Rozporządzenia Ministra Gospodarki i Pracy z dnia 20 grudnia 2004 r. w sprawie szczegółowych warunków przyłączania podmiotów do sieci elektroenergetycznych, ruchu oraz eksploatacji tych sieci* (Dz.U. 05.2.6). Gdyby tak było, wtedy podałby w którym paragrafie można to przeczytać. Otóż w żadnym. Jest natomiast postanowienie: § 7.1. *Warunki przyłączenia określają w szczególności:... 12) wymagany stopień skompensowania mocy biernej...*, co oznacza, że ten stopień może być różny i trzeba go określić. Skoro jednak Autor nie słyszał w naszym kraju o innych wartościach $\text{tg}\varphi_0$, to można polecić lekturę taryf z minionych kilkadziesiąt lat oraz stos książek, artykułów i rozpraw na temat optymalnego współczynnika mocy, do którego opłaca się kompensować pobór mocy biernej. A jeżeli zainteresowanie Autora budzą tylko taryfy aktualne, to na przykład w taryfie na rok 2005 ENERGI, Gdańskiej Kompanii Energetycznej SA, w punkcie 5.3.5 można przeczytać: *...Zastosowanie wartości $\text{tg}\varphi_0$ w przedziale $0,2 \div 0,4$ musi być poprzedzone indywidualną ekspertyzą uzasadniającą wprowadzenie niższego współczynnika. Jeżeli wartość $\text{tg}\varphi_0$ nie została określona w warunkach przyłączenia, umowie sprzedaży energii lub umowie o świadczenie usług przesyłowych, do rozliczeń przyjmuje się $\text{tg}\varphi_0 = 0,4$.* Zatem zarzut 5 recenzji jest ze wszech miar słuszny.

Ad 6) Nie wiem, co o przeznaczeniu wyłączników nadprądowych mówi się na szkoleniu w firmie FAEL-LEGRAND ani czy Autor dobrze zrozumiał, co się tam mówi. Wiem natomiast, że wyzwalacze zwarciowe wyłączników nadprądowych działają zgodnie z prawami elektrotechniki, bez związku z tym, co się o nich mówi albo pisze. O tym, czy wyzwalacz zwarciowy przetrzyma bez zbędnego zadziałania prąd rozruchu bezpośredniego silnika indukcyjnego decyduje wartość szczytowa (pierwszej pełnej półfali) prądu rozruchowego. Nie zależy ona od „stopnia ciężkości” rozruchu, czyli od momentu oporowego napędzanego urządzenia i/lub momentu bezwładności układu napędowego. Zatem te okoliczności nie mają wpływu na dobór prądu nastawczego wyzwalacza zwarciowego. Mają natomiast wpływ na czas rozruchu, na skutki cieplne prądu rozruchowego, na dobór wkładek bezpiecznikowych i klasy wyzwalania przełącznika przeciążeniowego. Więcej na ten temat można przeczytać na stronach 11-13 rozdziału 5.5.6 poradnika *Instalacje elektryczne i teletechniczne* wydawnictwa Dashöfer.

Ad 7) W *Poradniku inżyniera elektryka* w wydaniach z lat 1996, 1997 i 2005 na stronach 231-232, wbrew temu co twierdzi, znajdzie Autor oznaczenie współczynnika udaru właśnie jako κ (kappa), a nie χ (hi). Co ważniejsze, oznaczenie κ (kappa) od roku 1988 występuje

w normie IEC 909 (później IEC 60909), przejmowanej stopniowo jako wieloarkuszowa norma PN-EN 60909 oraz w poważnych podręcznikach szkolnych i akademickich. Autor pominął ważniejszą część zarzutu (punkt 10 usterek terminologicznych i redakcyjnych) - rozmaite nazwy przypisywane tej wielkości w różnych miejscach książki.

Ad 8) Pierwsze dwa zdania zaskakują, bo w zasadzie wszystkie normy są dziś uznanymi regulami technicznymi do dobrowolnego stosowania. Jeżeli dla jakiegoś zakresu działalności technicznej nie ma jeszcze norm EN i norm PN, to trzeba sięgać do innych dokumentów normatywnych. Dlaczego akurat do niemieckich, można o tym przeczytać w Biuletynie INPE, nr 65 (s.74 i 79). W punkcie 1 recenzji jest zresztą mowa nie o normach niemieckich, lecz o przepisach energetyki niemieckiej *Richtlinie Notstromaggregate. Richtlinie für Planung, Errichtung und Betrieb von Anlagen mit Notstromaggregaten*. Sugerowana przez Autora analogia wymagań dotyczących uziemiania punktu neutralnego transformatora SN/nn oraz punktu neutralnego generatora zespołu do zasilania awaryjnego nie jest w pełni trafna. Po pierwsze, norma N SEP-E-001 dotyczy sieci rozdzielczych, a nie instalacji. Po drugie, podczas zasilania awaryjnego układ instalacji może być inny niż przy zasilaniu podstawowym (np. TT zamiast TN-S), co zmienia wymagania stawiane ochronie dodatkowej. Po trzecie, nie budzi zaufania wieloletnia praktyka, skoro w książce Autor żąda $R \leq 5 \Omega$ (s. 9), a w ostatnim zeszycie *elektro.info* (nr 6/2005, s. 80) w podobnej sytuacji żąda $R \leq 25 \Omega$.

Jak widać, nie wystarczy recenzję przeczytać z zainteresowaniem, o czym Autor na wstępie zapewnia. Lepiej byłoby ją przeczytać ze zrozumieniem i bez uprzedzeń. Pomimo gromkich zapowiedzi Autor nie odparł w *liście otwartym* żadnego zarzutu recenzji. Gdyby naprawdę był przeświadczony o swoich racjach, to zbijałby kolejne zarzuty racjonalnymi argumentami. Zamiast tego pokrzykuje, udaje, że Autor Wiatr nie napisał tego, co wydawca Wiatr w książce wydrukował (punkty 1 i 3 *listu otwartego*) albo - co nie przystoi osobom o pewnej pozycji - powołuje się na źródła, w których wcale nie ma tego, co zapowiada (punkty 5 i 7 *listu otwartego*).

Recenzja (*critique* po francusku i po angielsku) to nie panegiryk, jak by chcieli grzeszni autorzy przywykli do uwiadu krytyki naukowej w Polsce. Recenzent użył paru dosadnych sformułowań, ale poziom książki je usprawiedliwia. Natomiast Autor, jak się zdaje, nie dostrzegł miłosierdzia skrytego w paru miejscach recenzji. Na przykład recenzja wytyka wzmiankę o wyłącznikach pełnoolejowych, jako anachronizm, ale dyskretnie przemilcza, że poradnik (s. 78) *wyłączniki pełnoolejowe, pneumatyczne (powietrzne), małoolejowe oraz SF₆* przedstawia jako wyłączniki niskonapięciowe, w tekście zatytułowanym *Stacyjne rozdzielnice nN*, a to dopiero jest perełką zasługującą na szczególne wyeksponowanie.

Pan J. Wiatr wydaje miesięcznik *elektro.info* o ładnej szacie graficznej, zawierający w wielu zeszytach wartościowe artykuły uznanych specjalistów. Należy Mu się uznanie jako wydawcy. Znacznie gorzej sprawdza się jako autor, bo w Jego tekstach, zwłaszcza we wzorcowych projektach publikowanych w miesięczniku, nieraz widywałem rażące błędy. Wiele z nich wskazywali mi studenci, bo premiowałem taką spostrzegawczość przy czytaniu książek i czasopism. Jest troską nas wszystkich, nie tylko Redaktora Prowadzącego, aby w wydawnictwach *elektro.info* było jak najmniej *elektro.dezinfo*.

W tych dniach (połowa lipca 2005 r.) niedawny student pokazał mi dwa błędy w *projekcie zasilania tymczasowego imprezy masowej* opublikowanym w ostatnim zeszycie miesięcznika *elektro.info* (nr 6/2005, s. 80-86 + rysunki w Internecie). Zainteresowałem się, bo akurat pisałem niniejszy list, przeczytałem cały tekst i znalazłem dalsze potknięcia świadczące, iż

recenzowany *Poradnik projektowania i wykonawstwa* nie jest odosobnionym wypadkiem przy pracy. A mianowicie:

- Wspomniane wyżej wymaganie $R_B \leq 25 \ \&\Omega$ (s. 80) i dalej (s.81) $R_B \leq 200 \ \&\Omega$, obydwie podane bez żadnego uzasadnienia merytorycznego i bez odwołania do jakichkolwiek norm lub przepisów.
- Niedopuszczalny sposób obliczania średniej wartości współczynnika mocy (s. 81) jako średniej arytmetycznej współczynników mocy sumowanych obciążeń. Otóż trzeba osobno sumować moce czynne, osobno moce bierne i dopiero obliczyć średni współczynnik mocy, albo sumować moce pozorne w postaci zespolonej. Kto chciałby tok obliczeń poprawić, nie mógłby tego uczynić, bo w sumowaniu mocy czynnych jest 9 składników, przy obliczaniu średniego współczynnika mocy jest 10 składników, a jedne i drugie składniki nie korespondują z danymi w *opisie stanu istniejącego* (s. 80). Z braku kompletnego schematu nie można też wyjaśnić paru innych wątpliwości: czy poprawnie sprawdzono zabezpieczenie od przeciążeń głównego kabla zasilającego albo czy jest zapewniona wybiórczość zabezpieczeń nadprądowych. Z wartościową dydaktyką ma to niewiele wspólnego.
- Jako względną reaktancję podprzejściową generatora 100 kVA przyjęto (s. 83) do obliczeń $x_a'' = 0,045$ czyli 4,5%. Z tego powodu prąd zwarciový początkowy na zaciskach generatora okazał się ponad 20-krotnie większy niż jego prąd znamionowy, ale to Autora nie zdziwiło. Która firma dostarczy taki generator?
- Błędne jest założenie (s. 83), iż czas trwania zwarcia T_k jest ponad 10-krotnie większy niż stała czasowa T zanikania składowej nieokresowej prądu zwarciovego ($T_k > 10 \times T$). Przy zwarciu w pobliżu zacisków generatora niskonapięciowego słusznie przyjęto rzeczywistą wartość stosunku $R_G/X_G = 0,03$, ale to odpowiada stałej czasowej $T = 0,106$ s. Zatem przy przyjętym (bez wyjaśnienia dlaczego) czasie trwania zwarcia 0,2 s relacja jest następująca: $T_k \gg 2 \times T$, czyli tak naprawdę $T_k \ll 10 \times T$.
- Do sprawdzenia skuteczności ochrony dodatkowej w układzie TN-S wykonano obliczenia za pomocą wzorów dotyczących układu TT (s. 85). Czytelnik nie wie, czy to pomieszanie z poplątaniem, czy może Autor ma ku temu szczególne powody, ale je przemilczał.
- Współczynnik udaru $\kappa = 1,64$ dotyczy zwarcia na zaciskach generatora. Przy obliczaniu warunków zwarciovych w rozdzielnicy RO (s. 86) obwód zwarciový charakteryzuje się stosunkiem $R/X \approx 0,83$, jak to napisano, a zatem współczynnik udaru wynosi $\kappa \gg 1,10$.

Są też innowacje terminologiczne (np. $\cos\varphi$ - *współczynnik mocy biernej, dopuszczalna obciążalność, impedancja na zaciskach generatora, agregatornia*) i błędne oznaczenia jednostek miar na rysunkach (30 M zamiast 30 m lub 30 metrów, 200 Ohm zamiast 200 Ω lub 200 omów). Mylnie sugeruje się nieosiągalną i niepotrzebną dokładność obliczeń do 6 cyfr znaczących (np. prądu I_{kz}'' oraz prądu i_p na s. 83).

O tym, że instalacje i urządzenia elektryczne powinny być tak zaprojektowane i wykonane, aby dobrze spełniały swoje funkcje, były w pełni bezpieczne, a przy tym niezbyt drogie, wie każdy początkujący elektryk i nie potrzeba już książek ani artykułów, których treść ogranicza się do powtarzania takich komunałów. COBR Elektromontaż wydał ich stopy. Diabeł tkwi w szczegółach. Potrzebne są mądre opracowania wyjaśniające, co te ogólne wskazania oznaczają w różnorodnych konkretnych sytuacjach praktycznych, bezbłędnie objaśniające

procedury doboru aparatów i urządzeń oraz różnorodne wielowariantowe procedury obliczeniowe.

Pisać o sprawach, których się dobrze nie rozumie, zwłaszcza innych o nich pouczyć, jest rzeczą bardzo ryzykowną. Niekiedy nie daje się tego uniknąć i trzeba poruszyć problemy z pogranicza kompetencji. Trzeba jednak mieć tego świadomość i albo ten fragment powierzyć znawcy, albo po napisaniu dać komuś do oceny. Nie pochlebcom, lecz osobom, które krytycznie i wnikliwie potrafią tekst przeczytać, wskazać wszelkie błędy, niedostatki, niejasności i dwuznaczności. I rzecz najważniejsza: zanim się zacznie innych uczyć, zanim się zacznie pisać, trzeba więcej czytać, a lekturę staranniej dobierać, nie ograniczając się do wydawnictw brukowych, to znaczy - jak uczą słowniki języka polskiego - niepoważnych, niewiele wartych, zawierających błędy, pozbawionych większej wartości.

Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy szacunku.

Edward Musiał

Szanowny Panie Redaktorze!

Mam nadzieję, że zechce Pan po przemyśleniu całości odpowiedzi na *list otwarty* uznać ją za wyczerpującą i ostateczną.

Gdyby jednak zaszła potrzeba opublikowania w „INPE” Pańskich uwag w aspekcie mojej odpowiedzi, czy jakiegoś *sprostowania*, chętnie je zamieszczę. Przypominam tylko uprzejmie, że *sprostowanie* musi spełniać wymóg Prawa prasowego (art. 31, pkt. 1 ustawy) tzn. ma być rzeczową i odnoszącą się do faktów wypowiedzią prostującą wiadomości nieprawdziwe lub niecisłe zgodnie z prawdą materialną, a nie subiektywną autora sprostowania, będącą jego sądem ocennym. Sprostowanie wymaga udowodnienia prawdy materialnej.

Kończąc swoją odpowiedź odczuwam potrzebę powiadomienia Pana Redaktora i Czytelników „INPE”, że tuż przed zamknięciem niniejszego zeszytu otrzymałem od Pana Jacka Majewskiego, dyrektora COSiW SEP do wiadomości nadesłany przez Pana inż. Marcina Orzechowskiego do niego, a nie do mnie „*List otwarty do Redaktora naczelnego inż. Tadeusza Malinowskiego*”. List ten jest listem jeszcze bardziej otwartym. Bez najmniejszych skrupułów Autor obnażył się publicznie w takim stopniu, że jakkolwiek komentarz stał się zbędny. Treść listu *in extenso* zamieszczam niżej.

Z poważaniem

Tadeusz Malinowski
Redaktor Naczelny i Kierownik
Zakładu Wydawniczego „INPE”

Dyrektor Centralnego Ośrodka Szkolenia i Wydawnictw SEP⁵
Pan mgr Jacek Majewski

Szanowny Panie Dyrektorze, w związku z zamieszczeniem w INPE obelżywego artykułu skierowanego do mnie oraz wielu innych osób przesyłam list otwarty do Redaktora Naczelnego INPE z prośbą o jego zamieszczenie we wrześniowym wydaniu biuletynu, który będzie towarzyszyć Targom ENERGETAB 2005.

List ten przesyłam na ręce Pana Dyrektora, ponieważ obawiam się milczącej reakcji inż. Malinowskiego – Redaktora Naczelnego INPE.

List ten zgodnie z obowiązującym Prawem Prasowym stanowi odpowiedź na szkalowanie mnie, Redaktora Juliana Wiatra i innych osób, które były związane z przygotowaniem książki.

Niewątpliwie przykrym jest mieszanie Pana Dyrektora w te problemy ale doświadczenie wyniesione z przeszłości zmusza mnie do podjęcia takich kroków.

Z uwagi na to, że jest to nie pierwszy i jak sądzę nie ostatni tego typu tekst zamieszczony w INPE, zostałem zmuszony do zachowania drogi służbowej.

Z wyrazami szacunku:

Marcin Orzechowski

List otwarty do Redaktora Naczelnego INPE inż. Tadeusza Malinowskiego

Szanowny Panie Inżynierze,

Z ogromnym zainteresowaniem zapoznałem się z zamieszczoną w ostatnim numerze INPE „recenzją” książki, pt. „Poradnik projektowania i wykonawstwa...” której jestem współautorem. „Recenzentem” był inż. Michała Fira z gdańskiej firmy MEGREZ będący jednocześnie współpracownikiem gdyńskiej firmy UNPROJEKT.

Zawsze chętnie słucham uwag dotyczących mojej pracy. Szczególnie wnikliwie analizuję wszelkie krytyczne opinie, gdyż szanuję moich czytelników i dlatego chcę dostarczać im rzetelne informacje. Niestety już wstępne zapoznanie się z tekstem „recenzji” inż. M. Firy pozwoliło wyciągnąć wniosek, że autorowi nie miał na celu wskazanie błędów merytorycznych a jedynie ośmieszenie i poniżenie osób związanych z tym opracowaniem. Bo jak inaczej można odczytać następujące stwierdzenie: „...*Trzeba zmysły postradać, aby*” – a jest to jedno z grzeczniejszych sformułowań zamieszczonych w cytowanym tekście.

⁵ Zachowano pełną zgodność przedruku listu z otrzymanym oryginałem

Styl pana M. Firy miał być w jego mniemaniu cięty, błyskotliwy i inteligentnie złośliwy. Ale tylko „miał” bo oto próbka jego talentu: *„Kto studia świeżo skończył, takich dziwactw nie trawi, choćby pochodziły z normy.”* – pan Fira wyrządza ogromną krzywdę narodowi polskiemu poprzestając na publikacjach w pismach technicznych. Jego styl jest nie tylko kwiecisty ale często z jego tekstu wypływa nieuzasadniona agresja w stosunku do autorów *„To, co Autorzy definiują jako rozdzielnicę (...) światli elektrycy od dziesiątków lat nazywają rozdzielnią.”* – pan Fira sugeruje, że zarówno ja, pan J. Wiatr jak i współautorzy są idiotami. Bardzo śmiało stwierdzenie biorąc pod uwagę, że książkę sprzedano w nakładzie 10 000 egz. (w ciągu pół roku) i była pochlebnie recenzowana przez uznane w branży autorytety.

Po zapoznaniu się z przebiegiem kariery zawodowej pana Firy, zawartym w liście dołączonym do recenzji, okazuje się, że mamy do czynienia z osobą wszechstronną. To nie tylko zdolny literat ale również wschodząca gwiazda polskiej elektrotechniki (zeszłoroczny absolwent Politechniki Gdańskiej). Otóż pan Fira pełni funkcję inżyniera robót-projektanta, *„rozwiązuje niekiedy trudne problemy techniczne”*, prowadzi budowy dużych obiektów i projektuje instalacje elektryczne m.in. dużych obiektów handlowych, co wymaga uprawnień budowlanych w pełnym zakresie. Tym bardziej jest zaskakujące, że jak się dowiadujemy z dalszej części listu, dopiero się o nie ubiega.

Zapewnia Czytelników o swojej fachowości i jednocześnie, nie mogąc znaleźć rzeczywistych błędów w „Poradniku...”, manipuluje tekstem, pisze np.: *„Można za to przeczytać zalecenie stosowania wyłączników pełnoolejowych (s. 78), które najstarsi elektrycy ledwie pamiętają.”* - jest to czysta konfabulacja, bo w oryginale czytamy: *„Spotykane rodzaje wyłączników: pełnoolejowe, pleumatyczne (powietrzne), wyłączniki małoolejowe oraz SF₆”* – jest to jedyne zdanie na temat wyłącznika pełnoolejowego. Innym przykładem desperackiego szukania niedociągnięć tam gdzie ich nie ma jest następujące zdanie: *„...ani słowem nie wyjaśnia spraw podstawowych: jak dobiera się transformator (choć sugeruje to tytuł podrozdziału 3.3)...”*. W odpowiedzi na ten zarzut zacytuję pierwsze zdanie tego podrozdziału: *„Dobór transformatora polega na określeniu mocy pozornej zapotrzebowanej (S_Z) przez odbiory...”*.

Pan Fira nie poprzestaje na manipulacji tekstem „Poradnika projektowania i wykonawstwa...” ale przy tej okazji obraża osoby związane z przygotowaniem tego opracowania: *„Uważna lektura poradnika pozwala odkryć jedną z przyczyn nieskładnej zawartości. Wbrew informacji zawartej na okładce nie jest to opracowanie dwóch autorów, od początku podporządkowane pewnej koncepcji całości, lecz przypadkowa antologia tekstów wielu autorów. Kiedy się puzzle z różnych pudełek wymiesza nic sensownego ułożyć się nie da i już małe dzieci o tym wiedzą.”* oraz *„Jeżeli młody inżynier, rok po studiach, wcale nie prymus, znajduje w tym poradniku tyle błędów i niedociągnięć, to jak tekst przygotowany do druku czytali utytułowani Recenzenci i za co wzięli pieniądze? A na jakiej podstawie Mazowiecka Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa udzieliła rekomendacji takiej książce?”*. Nie dziwi taki styl (agresywny i pozbawiony kultury), gdyż autor wzoruje się na swoim nauczycielu (i konsultancie „recenzji”) panu E. Musiale. Człowiek ten znany jest z braku kultury języka. Najwyraźniej ten wykładowca przekazuje prócz wiedzy technicznej także formy zachowań.

Ukazanie się „recenzji” ponad 9 miesięcy po publikacji poradnika może dowodzi, że nie ma ona nic wspólnego z konstruktywną krytyką a jedynie daje upust frustracjom autora i jego konsultanta.

Z poważaniem:

inż. Marcin Orzechowski

Warszawa, 11 lipca 2005 r.
